

Wojtkiewicz-Rok, Wanda

VIII Naukowa Konferencja Historii Medycyny Białorusi pt. "Medycyna Białorusi w XX w.". Witebsk 29-30 X 1998 r.

Medycyna Nowożytna 6/1, 177-182

1999

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO

Wanda Wojtkiewicz-Rok

(Wrocław)

VIII Naukowa Konferencja Historii Medycyny Białorusi pt. „Medycyna Białorusi w XX wieku”. Witebsk, 29–30 X 1998 r.

W dniach od 29 X do 30 X 1998 r. w Witebsku na Białorusi odbyła się VIII Naukowa Konferencja Historii Medycyny na temat „Medycyna Białorusi XX w.”. Z inicjatywy doc. Ewgienija Tiszczenki, na zaproszenie organizatorów konferencji Ministerstwa Ochrony Zdrowia Białorusi, Białoruskiej Akademii Nauk Medycznych i Białoruskiego Towarzystwa Historii Medycyny w konferencji wzięła udział delegacja z Polski w osobach: prof dr hab. Janusz Kapuścik – prezes Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji, prof. dr hab. Bogdan Rok, prof. dr hab. Tadeusz Srogosz, prof. dr hab. Sławój Kucharski, dr hab. Wanda Wojtkiewicz-Rok, dr Halina Duszyńska, dr Jan Majewski i student medycyny Jakub Kucharski. Ponadto na konferencję przybył dr Kamil Krzemiński z Wrocławskiego Oddziału PTHM i F. Prócz przedstawicieli Polski w konferencji wzięli udział profesorowie: M.B. Mirskij z Moskwy, K. Cholubar z Wiednia, A. Wiksna z Rygi, Fiedor Stupak z Kijowa, dr J. Schlootz z Berlina i dr A. Andriuszis z Wilna.

Miejscem obrad był Witebski Państwowy Instytut Medycyny, którego aktualnym rektorem jest prof. dr hab. Aleksander Nikołajewicz Kosiniec, nad prawidłową realizacją programu czuwał kierownik katedry Higieny, Ekonomiki i Organizacji Zdrowia prof. Wasil Siemionowicz Głuszanka.

W oficjalnym dwudniowym programie naukowym uwzględniono uroczyste oficjalne otwarcie z udziałem wiceministra Organizacji i Ochrony Zdrowia Republiki Białorusi W.M. Orechowskiego

oraz przedstawiciele władz Uczelni medycznej w Witebsku, władz partyjnych i miejskich. W imieniu grupy polskiej za zaproszenie podziękował prof. S. Kucharski. Referaty plenarne wygłoszone podczas oficjalnego otwarcia dotyczyły aktualnego stanu organizacyjnego służby zdrowia na Białorusi – wskazywano w nich między innymi na szczególne osiągnięcia naukowe i organizacyjne. W części popołudniowej pracowano w trzech sekcjach, sekcji trzeciej przewodniczył prof. S. Kucharski, a poświęcona była historii farmacji na Białorusi. Wszyscy uczestnicy delegacji polskiej wygłosili zgłoszone wcześniej referaty, streszczenia wystąpień znalazły się w przygotowanym na konferencję programie.

W sekcji drugiej, w której uczestniczyłam, istotne zagadnienie poruszył prof. T. Srogosz. W swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na wykorzystanie metod antropologii kulturowej w badaniach historyków medycyny. Ponadto zainteresowanie wywołał referat prof. B. Roka na temat walki z alkoholizmem na Białorusi w XVIII w. Problemem dużej wagi jest narodowy język białoruski, należy tu nadmienić, że językiem oficjalnym podczas otwarcia był rosyjski, z tego powodu doszło nawet do drobnego incydentu. Otóż kiedy przewodniczący obrad prezes Białoruskiego Towarzystwa Historii Medycyny prof. Walczuk zapytał podczas otwarcia, kto z sali chciałby zabrać głos, nieoczekiwanie zgłosił się dr Krzeмиński i w jednym zdaniu zwrócił uwagę, że konferencja odbywa się na Białorusi i referaty dotyczą Białorusi, a wszyscy posługują się językiem rosyjskim, on sam natomiast, mimo że jest Polakiem, referat przygotował po białorusku. Uczestnicy i prezydium (organizatorzy) ową uwagę przyjęli głębokim milczeniem, w kularach komentowano wystąpienie jako wyraz niesubordynacji, bowiem powinno ono być wcześniej uzgodnione z organizatorami. Niemniej jednak już podczas prac sekcji prof. Głuszanka zaproponował język białoruski. Kończąc tę dygresję, wracam do tematyki referatów, bowiem na szczególną uwagę zasłużył swoim wystąpieniem S.P. Jaraszewicz z Mińska, przedstawił on zagadnienie związane z mianownictwem lekarskim w języku białoruskim, mianowicie wskazał na poważne braki w tym zakresie. Prawdziwe poruszenie wywołał referat poświęcony pracy pediatrów zajmujących się noworodkami na terenach Homla, skażonych wskutek awarii w Czernobylu. Referentka – doc. dr M. Diewałtowska zgłosiła wątpliwość co do wiarygodności oficjalnych danych statystycznych na temat liczby urodzeń w ogóle, a szczególnie urodzeń dzieci ze zmianami popromiennymi. Wskazała na niezwykle dramatyczne warunki pracy pediatrów, na ich bezradność i całkowitą bezsilność wobec grozy problemu.

Znakomicie zorganizowano czas pozakonferencyjny, należy też przyznać, że ze szczególną troską potraktowano polską delegację. Zostaliśmy zakwaterowani w dobrym hotelu „Witebsku”, mieszkali tu też uczestnicy konferencji z Niemiec i Austrii, pozostałych przyjezdnych gości przyjęto w akademiku studenckim. Koszty naszych noclegów pokrył rektor z funduszy uczelni. Może zbyt skrupulatnie jak na nasze zwyczaje zagospodarowano czas konferencji, zajęcia trwały od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora. Niestety nie informowano uczestników o szczegółach poszczególnych części programu, często nie wiedzieliśmy, kiedy i z kim się spotkamy i co będziemy robić. Brakowało więc czasu na nieoficjalne rozmowy i nawiązanie indywidualnych kontaktów. Przedstawiciele władz, rektorzy wygłaszali przy okazji stereotypowe przemówienia i odpowiadali na pytania. Wschodnim też zwyczajem podczas wspaniałego bankietu, prowadzący udzielał głosu w celu wzniesienia toastu osobistościom w kolejności odpowiedniej do zajmowanego stanowiska polityczno-administracyjnego. Nie było więc mowy o możliwości wypowiedzenia się poza wyznaczeniem, ani czasu na prywatne rozmowy z współbiesiadnikami.

Pierwszego dnia w godzinach już właściwie wieczornych, również w sposób zorganizowany zwiedzaliśmy miasto. Witebsk – obecnie stolica „obłasti” – w czasach Rzeczypospolitej był stolicą województwa. Tradycje miasta sięgają XII wieku kiedy to stał się siedzibą księstwa ruskiego, w 1320 r. wszedł w granice Wielkiego Księstwa Litewskiego, a w 1597 r. otrzymał niemieckie prawa miejskie. Po pierwszym rozbiorze znalazł się w granicach Rosji. W 1812 r. przebywał tu Napoleon Bonaparte w drodze na Moskwę. Podczas II wojny światowej od lata 1941 r. pozostawał pod okupacją niemiecką, w 1944 r. rozpoczęto tu operację I Frontu Bałtyckiego i III Frontu Białoruskiego (tzw. operacja witebska). Podczas wojny zginęła większa część ludności miasta, zburzony został też sam Witebsk, zachował się jedynie ratusz z końca XVIII w., również osiemnastowieczny pałac gubernatora, szkoła miejska z końca XIX w. i kilka innych budynków administracyjnych. Na lewym brzegu Dźwiny, pięknej rzeki dzielącej miasto na dwie części, nie zniszczono podczas bombardowań stojących w jednym szeregu czterech świątyń: cerkwi Błagowieszczeńskiej z końca XII w., kościoła katolickiego Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, kościoła protestanckiego i synagogi. Wszystkie te pomniki wiary i tradycji wysadzono w powietrze w 1974 r., obecnie odbudowano i konsekrowano jedynie cerkiew.

Witebsk to też ojczyzna Marka Chagala (1887–1985), wielkiego malarza i poety pochodzenia żydowskiego, jego rodzinny dom

szczęśliwie zachował się na prawym brzegu rzeki. On sam już w 1920 r. opuścił Rosję i do końca życia mieszkał w Paryżu, do miejsca urodzenia wracając jedynie przez płótna swoich obrazów i strofy utworów. W 1977 r. postanowił podarować miastu wiele ze swoich dzieł, rząd Francji wyraził na to zgodę. Niestety, rada miejska Witebska zgodnie z duchem ideologii socjalistycznej odrzuciła dar ze względu na burżuazyjny charakter twórczości Chagala. Czasy jednak nieco się zmieniły i w 1998 r. staraniem miejscowej gminy żydowskiej odrestaurowano budynek i urządzone go według wzorów z początków XX w. Znajduje się tu obecnie około 100 grafik, a także zdjęcia wielkiego witebszczanina i jego rodziny oraz przedmioty codziennego użytku.

W Witebsku został zamęczony w 1623 r. Jozafat Kuncewicz, wielki święty cerkwi unickiej. Brak jest jednak upamiętnienia i tego faktu, nic na jego temat nie wiedziała oprowadzająca nas po mieście przewodniczka. Samo miasto liczące ponad 250 tys. mieszkańców, bardzo rozległe, z wielkimi dzielnicami typowych bloków mieszkalnych jest stosunkowo schludne i zadbane, opadłe jesienne liście były wymiecione albo aktualnie wymiatane z trawników.

Kolejnym zwiedzonym przez nas zgodnie z programem konferencji miastem był Połock, obecnie siedziba rejonu w „obłasti” witebskiej. Miasto o wyjątkowo starych tradycjach, wspomniano o nim bowiem już w „Powieści Dorocznej” z 862 r. Od X do XIII w. pełnił funkcję stolicy księstwa połockiego, stanowił też ważny punkt handlowy na szlaku „od Waregów do Greków”. W XI w. wybudowano tu cerkiew Sofijską, a do naszych czasów przetrwały fundamenty budowli z XVIII w. W XII w. działała w Połocku Eufrozyna połocka, prawnuczka w piątym pokoleniu księcia Włodzimierza Wielkiego Świętego. W drugiej połowie XIII w. Połock włączono do Wielkiego Księstwa Litewskiego, prawa miejskie otrzymał w 1498 r. W 1563 r. zdobyty przez Moskwę, został odzyskany przez Stefana Batorego podczas wyprawy w 1579 r. Połock przetrwał przy Polsce do pierwszego Rozbioru. Podczas rządów radzieckich po II wojnie światowej udało się uchronić przed zniszczeniem Sobór Sofijski, Monastyr Spaso-Eufrozyński (z XII w.) z relikwiami św. Eufrozyny i kolegium jezuickie, w którym znajduje się obecnie szpital. Niestety kościół jezuicki zniszczono w latach siedemdziesiątych za czasów Leonida Breżniewa. W mieście znajduje się muzeum drukarstwa. W przewodniku po mieście i po muzeum brak wzmianki o przynależności Połocka do Rzeczypospolitej, jak i o ważnych przeobrażeniach w kościele wschodnim powstałych na skutek Unii Brzeskiej. Daje się jednak

zauważyć duże zaangażowanie organizatorów polckiego muzealnictwa w ratowanie ocalałych zabytków kultury, jako kultury świadczącej o historii białoruskiej. Na wniosek polskich uczestników wycieczki przewodnicy z satysfakcją mówili w języku białoruskim. Wiele ciekawych informacji o Połocku i okolicach przekazał nam Kirił Proszajew, lekarz medycyny – kardiolog z Instytutu Medycznego w Witebsku, opiekujący się nami podczas całej wycieczki.

Dla polskich uczestników konferencji prócz opisanych tu atrakcji turystycznych obiecano zorganizowanie wyprawy na terytorium Rosji do Katynia, na Smoleńszczyźnie (konferencja czasowo zbiegała się ze Świętem Zmarłych). Już w pierwszym dniu wzięto od nas paszporty i wydano odpowiednie dokumenty uprawniające nas do przekroczenia granicy z Rosją. Podczas oficjalnej rozmowy uczestników konferencji z pierwszym zastępcą ministra zdrowia Białorusi zapewniono nas o możliwości takiej wyprawy. Niestety w przeddzień wyjazdu odwołano wyprawę do Katynia i zaproponowano wycieczkę do miasta Gorki na Mohylowszczyźnie, gdzie znajduje się największa i najstarsza na ziemiach rosyjskich Wyższa Szkoła Rolnicza założona w 1840 r. W pobliżu Gorek jest miejscowość Lenino – bliska nam prawie jak Katyń, znana z bitwy podczas II wojny światowej, w której uczestniczyła I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki z tzw. Armii Berlinga. Podczas tych tragicznych wydarzeń, kiedy to rzucano Niemcom na rzeź, bez przygotowania artyleryjskiego, żołnierzy polskich i radzieckich, zginęło 507 Polaków i 1711 czerwonarmistów. Poległych grzebano w przypadkowych miejscach białoruskiego stepu, nigdzie nie ma nawet symbolicznego cmentarza. Dopiero w 1968 r. wystawiono na jednym ze wzgórz pomnik upamiętniający poległych żołnierzy radzieckich i drugi w pobliżu poświęcony Polakom. Na początku wsi Lenino (w całej okolicy przez wieki uprawiano len stąd nazwa miejscowości) wystawiono tablice granitowe z wypisanymi nazwiskami poległych, a w ostatnim czasie u szczytu tablic postawiono symbole religijne; katolickie i prawosławne krzyże oraz macewy. Na wzgórzu obok pomników w specjalnej budowlu w kształcie hełmu urządzono muzeum, otwierali je przedstawiciele władz radzieckich, a ze strony polskiej generał Wojciech Jaruzelski. Muzeum zorganizowano pod hasłem walki za naszą i waszą wolność, w zbiorach znajdują się materiały interpretujące w typowy propagandowy sposób bitwę i jej znaczenie. Realistyczna panorama przedstawia męstwo żołnierzy i przywództwo ideologów m.in. Wandy Wasilewskiej. Inne dokumenty informują o przypadkowym wyznaczeniu 3 żołnierzy Po-

laków do tytułu Bohatera Związku Radzieckiego za szczególne męstwo podczas bitwy i poniesioną śmierć. Wiadomo skądinąd, że jeden z tych wyznaczonych bohaterów nie poległ i po bitwie się ukrywał. Zmarł dopiero kilka lat temu jako wysoki oficer PRL.

Propagandowo eksponowane materiały w żaden sposób nie przedstawiają prawdy o tej strasznej bitwie i roli w niej Berlinga, a miejscowy przewodnik głosi uparte slogany o „wspólnie przełanej krwi” i „utrwaleniu po wieczne czasy wspólnoty dwóch narodów – radzieckiego i polskiego”.

Natomiast normalną ludzką przyjaźń dało się odczuć w przyjęciu nas przez naczelnego lekarza rejonu Aleksandra Czeczurę, który się nami opiekował podczas tej smutnej wyprawy w niedaleką przeszłość. Poza złożeniem hołdu naszym poległym żołnierzom zwiedziliśmy czysty, doskonale utrzymany ośrodek zdrowia, przyjęto nas również wspólnym obiadem, podczas którego mogliśmy podziękować za wycieczkę naszym organizatorom, panu prorektorowi Instytutu Medycznego w Witebsku towarzyszącemu nam w wyjeździe prof. Oswaldowi Bekiszowi, doc. E. Tiszczence i doktorowi A. Czeczurze.

Ostatni dzień pobytu na Białorusi spędziliśmy w gościnnym domu państwa L. i M. Tiszczenko – rodziców naszego przyjaciela, doc. Ewgenija, w Grodnie. Zwiedziliśmy miasto bogate w polskie tradycje, zapaliliśmy też znicze na grobie E. Orzeszkowej i przy pomniku Katyńskim.